

Nowa szkoła, nowi znajomi, wredna przybrana siostra i chłopak, który jej nienawidzi.

I wanna
kiss you

I wanna #1

Autorka powieści *Danielle i Prześladowca* oraz serii mafiijnej „Niezlomne”.

JOANNA CHWISTEK



Copyright © 2023
Joanna Chwistek
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Katarzyna Chybińska
Karolina Piekarska
Maria Klimek
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek
Autor ilustracji:
Marta Michniewicz

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-732-2

JOANNA CHWISTEK

**I WANNA
KISS YOU**

I WANNA #1

OŚWIĘCIM 2023



Prolog



Blue

Stałam na końcu pomostu, czekając na odpowiedni moment. Zachód słońca i niewielka jednostka cumująca w Marina del Rey to doskonałe połączenie. Światło idealnie współgrało z białymi żaglami, ostatnie promienie zachodzącego słońca rzucały na nie ogniste błyski. Ucieszyłam się, widząc żaglowiec, tym bardziej że przeważnie można było tu spotkać tylko ekskluzywne jachty, które na tle żagłówek wydawały się bezdusznymi, napędzanymi silnikiem maszynami. Trzymałam aparat, czekając na odpowiednią chwilę.

Na pokładzie mignęła mi sylwetka, a dopiero po chwili wyostrzyłam obraz, żeby dostrzec ubranego jedynie w krótkie szorty chłopaka, który walczył z linami, zmieniając ustawienia żagli. Widziałam dokładnie grę jego mięśni napinających się przy każdym ruchu. Z zaciekawieniem śledziłam jego poczynania, czekając na właściwy moment, żeby uchwycić to, co najcenniejsze. Być może początkowo nie miałam zamiaru uwiecznić na zdjęciu ludzi, ale zmieniło się to w chwili, kiedy się zorientowałam, że żagłówka bez tych mięśni i grymasów na twarzy była tylko pustym tworem. To on tchnął w nią życie.

W jednej chwili łódka przestała być moim celem, stał się nim chłopak o jasnych włosach i, jak okazało się chwilę później, niebieskich oczach. Zrobiłam dosłownie kilkanaście zdjęć żagłówki

i skierowałam obiektyw wprost na niego. Musiałam stwierdzić, że był prawdziwym dziełem sztuki. Opalona skóra lśniła na tle zachodzącego słońca, a wyrzeźbione ciało sugerowało, że każdą wolną chwilę musiał spędzać na siłowni. Nie miał sześciopaku, miał pieprzony ośmiopak!

– Jansa cholera – szepnęłam sama do siebie w przypiływie podziwu dla tego anonimowego herosa, który wkładał teraz całą energię we wprowadzenie żaglówki do kanału.

Nie mogłam oderwać od niego wzroku, a mój palec automatycznie naciskał guzik aparatu, dokumentując jego ciężką pracę i skupioną minę. Miał ostrą linię szczęki, orli nos i musiałam przyznać, że wyglądał jak główny bohater serialu dla nastolatków. Przesuwałam delikatnie aparat, żeby znaleźć na jego ciele jakąkolwiek skazę, cokolwiek, co mogłoby świadczyć, że jest człowiekiem z krwi i kości, ale nic takiego nie znalazłam. Był idealny.

W pewnym momencie lina wyslizgnęła mu się z dłoni, a na jego ustach wykwitł delikatny uśmiech, po czym silne ręce ponownie chwyciły grubą linę, aby kontrolować żagle.

Mogłabym patrzeć na niego bez końca, ale jednostka powoli zbliżała się do kanału, a więc postać lada chwila zniknie mi z oczu. Skorzystałam z ostatnich chwil i kiedy młody żeglarz odwrócił się do mnie tyłem, oddalałam obraz, by chwycić go w klatki zdjęć, podziwiając jego siłę.

Od kilku tygodni przesiadywałam tu niemal codziennie, ale jeszcze nigdy nie widziałam tu ani tego statku, ani tego chłopaka. Przystań stała się moim ulubionym miejscem, bo nie mogłam znieść widoku matki po tym, co nam zrobiła: mnie i Bobby'emu.

Powoli sunące po niebieskiej tafli łódzie dawały mi ukojenie, poczucie spokoju. Ten widok mnie wyciszał, sprawiał, że nie myślałam, że moja matka po raz kolejny zniszczyła mi życie, wywracając je do góry nogami.

Dopiero po chwili zorientowałam się, że żaglówka podpłynęła na tyle blisko, że mogłam oddalić obraz w aparacie. Dokładnie w tej samej chwili chłopak spojrział wprost na mnie. Palec, który chwilę wcześniej z zapamiętaniem naciskał guzik, zamarł w powietrzu. Nieznajomy zobaczył mnie, a teraz uśmiechał się lekko, patrząc wprost w mój obiektyw. Nie będzie i nie było lepszej okazji, więc zaczęłam robić zdjęcia jego przystojnej twarzy. Miał piękne oczy, ich błękit przeszywał na wskroś, a pełne i idealnie wykrojone usta wygięły się w lekkim uśmiechu, jakby był przeznaczony dla mnie.

Zapewne to kolejny bogaty bubek, którego rodzice spełniali każdą zachciankę, kupili żaglówkę, sportowy wóz, którym dojeżdżał do elitarnej szkoły. Takich było tu na pęczki, zarozumiałych, pogardliwie spoglądających na ludzi podobnych do mnie. Z jednej strony nienawidziłam luksusowych dzielnic LA i ich mieszkańców, z drugiej, czasami chciałam zobaczyć, jak żyją, czym się zajmują i jakie mają problemy.

Po chwili żaglówka zniknęła z zasięgu mojego wzroku, a ja poczułam dziwną pustkę i żal, że więcej już nie zobaczę zmagającego chłopaka z żywiołem. Byłam ciekawa, jakie miał zainteresowania, czy jego głos był zachrypnięty, czy raczej łagodny. W pośpiechu zaczęłam przeglądać zdjęcia, które mu zrobiłam, i jeśli miał osobowość równie ciekawą, jak twarz, to już zazdrościłam osobom, z którymi się przyjaźnił. Dopiero po chwili zorientowałam się, że zdjęć żaglówki miałam zaledwie kilkanaście, cała reszta przedstawiała twarz nieznajomego lub całą jego sylwetkę. Nie mogłam się już doczekać chwili, kiedy wrócę do domu, do ciemni, którą zrobił dla mnie Bobby, i wywołam te zdjęcia. Wydawało mi się, że każde żyło własnym życiem, przedstawiając grę mięśni chłopaka, a każda mina była niczym arcydzieło. Zastanawiałam się, czy jego wygląd wiele ułatwiał mu w życiu, kiedy usłyszałam za plecami lekko schrypnięty głos.

– Robiłaś mi zdjęcia.

Ze strachu wypuściłam aparat i dzięki Bogu, że miałam go zawieszonoego na szyi, bo wpadłby do wody. Odwróciłam się nagle i zobaczyłam górującą nade mną męską sylwetkę. Cholera, to chłopak z żaglówki. Z bliska prezentował się jeszcze lepiej, mimo że zdążył już założyć czarną, opinającą mięśnie koszulkę.

– Nie tobie, żaglówce – skłamałam gładko, powoli podnosząc się z pomostu i stając przed nim twarzą w twarz.

Świdrował mnie spojrzeniem jasnych oczu, a na jego ustach wykwitł leniwy uśmiech.

– Ładny tatuaż – odezwał się, wskazując na moje przedramię.

Jakiś czas temu za zgodą matki zrobiłam sobie kolorowy tatuaż przedstawiający mój aparat. Dla mnie tatuaż musiał mieć jakieś znaczenie i wiedziałam, że z aparatem nigdy się nie rozstanę. To była moja pasja, hobby, z którego kiedyś zamierzałam żyć.

– Dzięki – odpowiedziałam niepewnie, przestępując z nogi na nogę.

Czego chciał ten chłopak? Po co tu przyszedł? Nie byłam do końca pewna, czy był zły, czy może po prostu chciał mnie poznać.

Był sporo wyższy ode mnie, musiałam unieść głowę, by spojrzeć mu w oczy.

– London.

– Co? – zapytałam, zaskoczona, a wtedy chłopak wyciągnął do mnie rękę i zaśmiał się cicho.

– Mam na imię London – wyjaśnił, wyginając palce dłoni, jakby chciał mnie pośpieszyć, żebym podała mu swoją. – Wszyscy mnie pytają, skąd takie dziwne imię, ale tylko tobie zdradzę tę tajemnicę. Starzy zrobili mnie w Londynie podczas miesiąca miodowego. Oto cała historia.

Roześmiałam się cicho.

– Blue – wyjaśniłam, podając mu swoją rękę i już chciałam powiedzieć, że moje imię wzięło się stąd, że mój biologiczny oj-

ciec nienawidził tego koloru, ale kiedy palce Londona zacisnęły się na moich, zamarłam.

Oboje patrzyliśmy na siebie zaskoczeni i byłam pewna, że on także poczuł ten prąd, który przeszedł przez całe moje ciało. W następnej sekundzie wyszarpnęłam się z jego uścisku i odskoczyłam od chłopaka, głośno przetykając ślinę.

– Ej, spokojnie. – Zaśmiał się cicho. – Zaraz wpadniesz do wody.

Faktycznie, zupełnie się nie zorientowałam, że stałam nad brzegiem pomostu. Bliskość Londona nie działała na mnie dobrze, miałam wrażenie, że pierwszy raz w życiu jakikolwiek chłopak zrobił na mnie takie wrażenie. Byłam w jednym poważnym związku, który trwał kilka miesięcy, aż nie doszłam do wniosku, że między mną a Noahem powinno zostać tak, jak dawniej, czyli powinniśmy się przyjaźnić. I chociaż on się z tym nie zgadzał, musiał zaakceptować taki stan rzeczy, a między nami nigdy nie było takich...takich cholernych iskier!

– Więc, powiedz mi, Blue, dlaczego robiłaś mi zdjęcie. – London przerwał przedłużającą się ciszę, a głos miał bardziej ochryply niż chwilę wcześniej.

– Nie tobie, żaglówce – skłamałam po raz kolejny podczas naszej krótkiej rozmowy. Za nic w świecie się nie przyznam, że jego twarz zafascynowała mnie tak mocno, że zapomniałam, co tak naprawdę chciałam uchwycić.

– Nie kłam. – Zaśmiał się cicho. – Nie mam nic przeciwko, ale oczekuję czegoś w zamian, lecz zanim o to poproszę, odsuń się od krawędzi pomostu, Blue.

London zrobił krok do przodu, ale natychmiast się zatrzymał, jakby się bał, że wpadnę do wody. Posłusznie zrobiłam kilka kroków w jego stronę i znalazłam się dosłownie o kilkanaście centymetrów od jego twardego ciała. Zaczęły pocić mi się dłonie, byłam zdenerwowana, chociaż nie miałam powodów. Nigdy

wcześniej nie bałam się kontaktów z innymi ludźmi, nie byłam wstydliwą dziewczyną. Co się, do cholery, działo?

– Co za to dostanę?

– Słucham? – wydukałam zaskoczona.

– Co dostanę za bycie twoim modelem – odezwał się cicho, przeczesując palcami jasne włosy. – Zawsze wydawało mi się, że to płatna robota, a wizerunek każdego jest chroniony. Więc jak będzie, Blue?

Cholera, nie miałam kasy nawet na wodę z automatu, nie mówiąc już o tym, żeby zapłacić za to, że robiłam mu zdjęcia.

– To tylko zdjęcia, nie wykorzystam ich nigdzie – obiecałam, przygryzając z nerwów dolną wargę. I nie chodziło tu wcale o to, że się go bałam, ale o sam fakt, że był tak blisko.

– Mam pomysł, jak możesz mi zapłacić za tę drobną przystługę – oznajmił po chwili, pewnym siebie głosem.

– Jak? – zapytałam cicho.

London w jednej chwili postąpił krok do przodu, a w drugiej położył dłoń na tyle mojej głowy i przyciągnął mnie do siebie.

– Tak, Blue – szepnął mi prosto w usta, a następnie mnie pocałował.

Drgnęłam zaskoczona, czując jego ciepłe i wilgotne wargi na swoich, ale nie zrobiłam kompletnie nic, żeby mu przeszkodzić. Powietrze wokół stało się duszne i ciężkie, a kiedy chłopak położył dłoń na moim biodrze, przyciągając mnie lekko do siebie, znów zadrżałam. Na brzuchu poczułam jego erekcję, a kiedy wsunął język do moich ust, westchnęłam głośno, wychodząc mu naprzeciw.

Smakował słodką gumą balonową i morską bryzą, kusił tajemniczością i mamił. Głaskał delikatnie tył mojej głowy, podczas gdy jego język wił się z moim w szybkim tańcu. Nawet jeśli bym chciała, nie potrafiłabym go odepchnąć, bo już od chwili, kiedy go zobaczyłam, przyciągał mnie jak magnes.

Gdzieś w oddali usłyszałam głośny śmiech oraz nawoływania i byłam pewna, że London także to usłyszał, bo jego ramiona się spięły, ale nie przerwał pocałunku. Mruknął tylko coś, mocniej zaciskając dłonie na moich biodrach. Dopiero po chwili, kiedy głosy rozbrzmiewały coraz bliżej, wypuścił mnie z wyraźną niechęcią, a kiedy spojrzałam mu w oczy, zobaczyłam w nich żar, którego nie widziałam wcześniej. Dotknęłam palcami swoich ust, próbując złapać oddech, na co chłopak tylko się uśmiechnął.

– Poczekaj tu na mnie – odezwał się cicho, spoglądając przez ramię.

Na końcu pomostu zauważyłam dwóch chłopaków, którzy zaczęli gwizdać i wołać go po imieniu.

– Muszę zacumować żaglówkę, bo wyskoczyłem z niej, kiedy tylko dopłynąłem bliżej brzegu.

– Ja... – zaczęłam, ale ten szybko mi przerwał, po raz kolejny spoglądając przez ramię na swoich kolegów.

– Poczekaj tu – zażądał, dotykając wierzchem ręki mojego policzka. – Pozbędę się tych durni i zaraz do ciebie wracam.

– Prawie się nie znamy i... – Ponownie chciałam coś powiedzieć, ale London uśmiechnął się szeroko.

– Wydaje mi się, że jesteś idealnym powodem, żebym wreszcie coś zmienił w swoim życiu – przerwał mi nagle. – Czekaj tu, mała, pogonię tych skurwieli, zakotwiczę i do ciebie wracam.

Z tymi słowami ruszył w kierunku zejścia z pomostu, a kiedy odchodził, ja wpatrywałam się w jego szerokie plecy. Co się działo? I co to było, do cholery? Najwidoczniej to było coś, co poczuliśmy oboje. Coś, co kazało nam się zatrzymać po kilku minutach rozmowy i jednym pocałunku. Cholera, nigdy nie całowałam się z przypadkowym i ledwie poznanym kolesiem. Ale też wcześniej żaden chłopak nie wywarł na mnie takiego wrażenia, żebym mu na to pozwoliła.

Wiedziałam, że nie prezentowałam się najgorzej, byłam raczej atrakcyjna, ale dzisiaj miałam na sobie zwyczajne szorty, tramp-

ki i białą koszulkę, a moja twarz nie nosiła cienia makijażu. Włosy zwinięte na czubku głowy w splątany kok nie mogły stać się czymś, co przyciągnęło do mnie takiego chłopaka.

Na pierwszy rzut oka było widać, że London ćwiczył, podczas gdy ja często unikałam nawet zajęć sportowych w szkole. Do tego sama koszulka chłopaka musiała kosztować tyle, ile mój nowy aparat fotograficzny, na który zbierałam dwa lata.

Mimo wszystko chciałam na niego poczekać, zobaczyć, dokąd nas to zaprowadzi. To, co się zdarzyło, było niezwykle, hipnotyzujące i warte wszelkich konsekwencji.

W tej samej chwili zabrzączał mój telefon, wyciągnęłam go natychmiast z kieszeni szortów. To było przypomnienie, które ustawiłam, abym nie przegapiła godziny i wróciła na czas do domu! Bobby miał dzwonić, cholera!

Rozejrzałam się spanikowana po nabrzeżu w nadziei, że zobaczę gdzieś chłopaka i zdołam wziąć jego numer, żeby umówić się w innym terminie, ale nigdzie go nie widziałam, a czas pędził nieubłaganie! Bobby w Iraku nie miał Nielimitowanego dostępu do telefonu, mógł dzwonić jedynie w określonych godzinach, kilka razy w tygodniu! Nie mogłam z nim rozmawiać tutaj! Nie mogłam odpuścić naszej rozmowy. Bobby mnie potrzebował tak jak ja jego i nie mogłam go zignorować nawet dla takiego faceta jak London!

Pośpiesznie zbiegłam z pomostu, po czym podniosłam rower z trawnika, rozglądając się dookoła za chłopakiem, ale nabrzeże było puste. Nie miałam pojęcia, ile zajmowała taka czynność jak kotwiczenie, ale nie mogłam czekać. Chociaż pożałowałam tego w chwili, w której wsiadłam na rower, to wiedziałam, że podjęłam jedyną słuszną decyzję. Bobby był najważniejszym człowiekiem w moim życiu i nie mogłam go zawieść.